

## ANDRZEJ SOKOŁOWSKI

ur. 1941; Komarów



Miejsce i czas wydarzeń	Świdnik, PRL
Słowa kluczowe	Świdnik, PRL, Regionalna Komisja Koordynacyjna, kolportaż, Paweł Frąk, nielegalna działalność, działalność podziemna

### Organizacja kolportażu

W Regionalnej Komisji Koordynacyjnej byli przedstawiciele dużych zakładów pracy, więc ci przedstawiciele mieli za zadanie wydelegować z grona swoich kolegów czy współpracowników jednego człowieka, który będzie odpowiadał za kolportaż w danym zakładzie pracy lub w całym środowisku, które skupia dany zakład pracy. Myśmy nigdy nie [chcieli], by kolporterami czy organizatorami kolportażu byli ci, którzy należą do kierownictwa Regionalnej Komisji Koordynacyjnej. Musieli być to inni ludzie, całkowicie inni ludzie, dlatego z naszej strony był przypuśćmy Paweł Frąk, który był mi znany, on był pracownikiem WSK, mieszkał w Lublinie i znał go również Kazio Suseł, który zresztą polecił Pawła. To była jego działka i on się z [kolporterami] spotykał, nikt z nas się nie spotykał [z nimi] dla celów bezpieczeństwa. Jeżeli kolporter danego zakładu znalazł sobie grupę ludzi, która mu tam kolportowała tę gazetkę, to ci następni znowu organizowali wokół siebie jakąś komórkę ludzi, którzy gdzieś pracowali w jakiejś tam firmie, przedsiębiorstwie, a chcieli czytać tę gazetę. Tak że to wyglądało w ten sposób, właśnie podpinanie ludzi, ciągle szukanie nowych, którzy by chcieli kolportować i dlatego to urosło do rangi ośmiu tysięcy egzemplarzy. To groziło więzieniem, utratą sprzętu, utratą, przypuśćmy, samochodu – jeżeli złapali z kilkoma sztukami bibuły, to samochód zarekwirowali, zresztą był taki przypadek w Lublinie. Praca kolporterów była najbardziej niebezpieczna w całej działalności podziemnej. Paweł Frąk po kilkunastu ładnych miesiącach został po prostu złapany i przesiedział w więzieniu parę miesięcy. Na jego miejsce musieliśmy natychmiast znaleźć kogoś innego. Pan Wasilewski, który zastąpił później Pawła Frąka, został złapany z samochodem, którym wiozł bibułę i zarekwirowali mu ten samochód, oczywiście Związek zwrócił koszty. Natomiast Paweł wpadł poprzez naszych taksówkarzy lubelskich. Myśmy mieli taką fajną sprawę, że była organizacja „Solidarności” wśród taksówkarzy, taksówkarzowi zawsze było łatwo się wywinąć z wszelkiego [podejrzenia], nawet gdyby złapali go z bibułą. Paweł tak to zorganizował,

że na dany sygnał podjeżdżał taksówkarz gdzieś w jakieś wyznaczone miejsce, ładowali tę bibułę i ci taksówkarze gdzieś do punktów kolportażu [to] rozwozili. Niestety, trafił się między nimi agent i po kilku miesiącach tej zabawy jeden z taksówkarzy wydał Pawła i wpadł ten nakład przeznaczony dla zakładów pracy.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2005-08-26, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Redakcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"